

## WSZYSTKIE STANY MUZYKI

**Mateusz Borkowski**

### *Turek na wakacjach*

Mieszane uczucia wzbudziła we mnie pierwsza w Krakowie inscenizacja „Turka we Włoszech” Gioacchina Rossiniego. Dwuaktową operę buffo zdecydował się wystawić w Operze Krakowskiej reżyser Włodzimierz Nurkowski. Przeniósł on rozgrywającą się w Wenecji akcję w czas XX-wiecznego karnawału, który odbywa się u niego... latem. Przypominają nam o tym kiczowate zdjęcie wyświetlone na ekranie z widokiem na Bazylikę św. Marka oraz przewijająca się w spektaklu rodzina na wakacjach, z uciekającą niesforną dziewczynką na czele.

Już na wstępie, orkiestrze pod batutą Tomasza Tokarczyka nie wyszła uwertura, która zabrzmiała po prostu nieczysto. Mam też drobną uwagę do instrumentacji. Nie rozumiem udziału fortepianu przy realizacji akompaniamentu w recytatywach (w partyturze przewidziano prototyp tego instrumentu, czyli pianoforte). W przypadku braku pianoforta, praktyką (przynajmniej we włoskich teatrach) jest użycie w zamian klawesynu. To drobiazg, ale brzmiałoby lepiej. Dużo bardziej razi w spektaklu tandetna scenografia autorstwa Anny Sekuły i kompletny brak pomysłu na choreografię (Violetta Suska). Na scenie panuje



FOT. JACEK JARCZOK

#### **Genialna Katarzyna Oleś-Blacha**

tłok, a tancerze często po prostu przeszkadzają śpiewakom w najlepszych scenach, jak choćby w świetnym finałowym kwintecie. Spektakl ratują wspaniali soliści. „Turek we Włoszech” należy bezsprzecznie do fenomenalnej Katarzyny Oleś-Blacha, która pokazuje, że arcytrudne koloratury to dla niej bułka z masłem. Jako Fiorilla udowadnia przy okazji, że jest świetną aktorką komediową. Podobnie jak partnerujący jej Grzegorz Szostak w roli poczciwego Geronia. Wyróżnia się też baryton Łukasz Goliński jako tytułowy Turek Selim. W krakowskiej produkcji nie brak ciekawych rozwiązań, chwilami jest naprawdę zabawnie. Jednak nawet jak na karnawał, jest zbyt kolorowo i chaotycznie, a wszystko psuje końcowy zabieg z wyświetlanymi na ekranie „pocztówkami” z wakacji. ©©